https://doi.org/10.18778/7525-969-8.03

Hubert Stys

Opozycja belgradzka lat 70. i 80. wobec kwestii przyszłości Jugosławii – wybrane zagadnienia

W artykule opublikowanym w 2011 r. zagadnienie dysydenctwa na obszarze jugosłowiańskim omówiłem w sposób ogólny, kładąc nacisk na istotne, wybrane jego aspekty[1]. W niniejszym artykule moim celem jest przybliżenie działań i koncepcji politycznych wobec kwestii przyszłości Jugosławii trzech wybranych działaczy opozycji belgradzkiej, reprezentujących skrzydło demokratyczne. Spośród galerii kilkudziesięciu ludzi, najbardziej charakterystyczne osoby belgradzkiej opozycji to Dobrica Ćosić i Milovan Đilas[2]; ciekawym materiałem do analizy są również koncepcje Aleksy Đilasa, syna Milovana.

Charakteryzując ogólnie ruch dysydencki i opozycję w Jugosławii przyjąłem tezę, iż Belgrad był specyficznym miejscem jej rozwoju. O ile bowiem w innych ośrodkach państwa federalnego – stolicach federalnych republik – rozwijał się silny ruch nacjonalistyczny, ukierunkowany na uzyskanie niepodległości przez poszczególne nacje federacji, o tyle w Belgradzie takich nacjonalistów było bardzo mało. Co więcej, nacjonaliści chorwaccy czy kosowscy zdominowali swoje lokalne środowiska opozycyjne, podczas gdy w Serbii zjawisko to miało zupełnie inny charakter. Duże znaczenie miał tu m.in. silny autorytet grupy ośmiu profesorów belgradzkiego uniwersytetu[3], których jednoznacznie utożsamiamy z lewicową opozycją. Đilas i Ćosić z kolei to wieloletni członkowie Komunistycznej Partii Jugosławii (KPJ), w niektórych kwestiach stający w obronie zmian dokonanych przez komunistów. I to właśnie te osoby narzucały pewien tok myślenia wielu młodym serbskim opozycjonistom.

---

[1] Zob. H. Stys, *Dysydenci i opozycja w socjalistycznej Jugosławii 1945–1990. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Poznać Bałkany. Historia – polityka – kultura*, pod red. K. Taczyńskiej, Sz. Sochackiego i M. Zečevicia, Toruń 2011, s. 65–84.

[2] Podstawowe informacje zob. *Słownik dysydentów. Czołowe postacie ruchów opozycyjnych w krajach komunistycznych w latach 1956–1989*, t. 1, Warszawa 2007, s. 303–330.

[3] Mihajlo Marković (ur. 1923), profesor filozofii; Ljubomir Tadić (ur. 1925), profesor socjologii; Zagorka Pešić-Golubović (ur. 1930), profesor antropologii; Miladin Životić (1930–1997), profesor filozofii; Svetozar Stojanović (ur. 1931), profesor filozofii; Dragoljub Mićunović (ur. 1930), docent socjologii; Trivo Inđić (ur. 1938) i Nebojša Popov (ur. 1939), asystenci.

Milovan Đilas

Analizę należałoby oczywiście zacząć od M. Đilasa, który w opozycji do władzy partii komunistycznej stanął już w 1954 r., co przypłacił ponad ośmioma latami więzienia w latach 1956–1966. Đilas przede wszystkim walczył o prawo do swobody wypowiedzi i publikowania swoich książek w kraju, na co władza mu nie pozwalała. Stał na stanowisku, że przyrodzonym prawem człowieka jest prawo do uczestnictwa w życiu publicznym, a więc i politycznym, i stąd jego zdeterminowanie do pisania i publikowania, niezależnie od grożących kar[4].

W jego publicystyce końca lat 60., w latach 70. i 80. znajdujemy wiele ważnych myśli dotyczących państwa federacyjnego, jakim była Jugosławia. Đilas nie prowadził totalnej, jednostronnej krytyki systemu politycznego Jugosławii, choć kilkakrotnie dawał upust zdegustowaniu sytuacją wewnętrzną. W swoich koncepcjach i analizach starał się wskazywać zagrożenia, jakie czyhały na jego kraj i stanowiły źródło problemów. W latach 60. martwił się o przyszłość Jugosławii, 20 lat później komentował jej głęboką ekonomiczną zapaść i nawarstwiające się problemy wewnętrzne.

Đilas uważał, że reformy rozpoczęte od 1948 r. i powstrzymane w 1953 r., oraz próby nowych reform lat 60. były połowiczne, zbyt powolne i zbyt ostrożne. Nie oznacza to, że decentralizacja ekonomii i administracji, określona wolność w kulturze, porzucenie kolektywizacji, nie spełniły swoich założeń – były krokiem w dobrym kierunku[5]. Nigdy nie były jednak realnym zagrożeniem dla Związku Radzieckiego, który mimo zmieniających się przy władzy ekip ciągle miał zakusy na niezależność Jugosławii i chętnie by ją ponownie widział jako swojego satelitę.

Đilas zauważał, że oparcie się Jugosławii na ruchu państw niezaangażowanych jest mylące: państwa te nie dysponują wystarczającą siłą, nie są zwartym blokiem, wiele z nich współpracuje z ZSRR i jest to dla nich ważniejsze niż poddawanie krytyce jego imperialistycznych zapędów. Jugosławia może, w kryzysowej sytuacji, być destabilizowana przez ZSRR: „Sowieckie agendy chętnie będą chciały rozgrzać konflikt serbsko-chorwacki w odpowiedniej chwili, kiedy nowe, trudne do rozwiązania problemy pojawią się między nimi”[6]. Sąsiednie państwa komunistyczne (Bułgaria, Albania, Węgry), a nawet Grecja zawsze będą zainte-

[4] Szerszy rys biograficzny zob. np. H. Stys, *Milovana Đilasa walka ze stalinizmem*, [w:] *Bałkany w XX i XXI wieku. Historia – polityka – kultura. Materiały z konferencji „Poznać Bałkany”. Toruń, 29 maja 2009 roku*, pod red. H. Stysa i Sz. Sochackiego, Toruń 2009, s. 9–22; tenże, *Inna twarz totalitaryzmu, III Plenum KC ZKJ i odsunięcie Milovana Đilasa od władzy*, „Dzieje Najnowsze” 2009, nr 2, s. 67–93.

[5] M. Djilas, *Yugoslavia determined to defy new soviet pressure*, „The Times”, 11 X 1968, no. 57378, s. 11.

[6] *Tamże*.

resowane określonymi terytoriami Jugosławii, dlatego jej przetrwanie nie jest w żadnej mierze zapewnione. Federacja jugosłowiańska może również stać się przedmiotem „handlu" z Zachodem, np. w celu uniknięcia globalnego konfliktu.

Najważniejszym dla Jugosławii jest więc wspieranie wszelkich działań politycznych, będących przeciwstawianiem się radzieckiemu imperializmowi. Socjalistyczna Federacyjna Republika Jugosławii (SFRJ), sama mająca doświadczenia walki z potężnym państwem, powinna doceniać i moralnie popierać takie działania, jak np. zmiany 1968 r. w Czechosłowacji. Đilas ostro krytykował więc dwuznaczne zachowanie Josipa Broz-Tity wobec Węgier w 1956 r., doceniał zaś poparcie udzielone Czechosłowacji. Według dysydenta, Jugosławii nie zagraża ani rewolta, ani zdrada, ale właśnie bierność, niechęć do zmian u partyjnych konserwatystów. „Nasza siła nie leży w wewnętrznym monolicie, w lojalności wobec doktryny [potencjalnego – H.S.] agresora, ale w wolności i w naszych nowych ideach. To są nasze niewyczerpane źródła entuzjazmu i poświęcenia"[7].

Słabości Jugosławii Đilas widział na wielu polach. Jednym z nich była partia – ani nie leninowska, ani stalinowska. Próby powrotu do leninizmu w dziedzinie jednolitości partii to próby urzeczywistnienia mitu, który w realiach lat 60. jest absolutnie anachroniczny. Jednomyślności nie da się ustanowić ani przymusem, ani ideami. Równolegle z oficjalnymi istnieją nieoficjalne myśli i działania[8]. Samodzielność republik wraz z formalną jednolitością partii prowadzą do ich konfliktowania, a federalne państwo nie jest już postrzegane jako wspólne dobro. Đilas konstatował, że słabnięcie i rozwarstwienie partii komunistycznej przyczynia się do osłabienia scentralizowanego państwa. Wzmacniają się partyjne republikańskie biurokracje, które coraz bardziej upodabniają się do feudalnej władzy. Dlatego ten model organizacji politycznej należałoby – w jego mniemaniu – zmodernizować.

Đilas poddawał krytyce ustrój konstytucyjny SFRJ, nazywając go płodem „konstrukcji i niedouczonych teorii, [on jest – H.S.] tak pomieszany, niezgrabny i nienaturalny"[9]. W żaden sposób nie rozwiązuje zasadniczej kwestii wolności społeczeństwa. Đilas dostrzegał, że społeczeństwo jest rozwarstwione, a gospodarka zbyt różnorodna i niespójna. Reformy gospodarcze lat 60. miały słuszny kierunek, postulowano uzyskanie rentowności, co łączyło się z wolnym handlem. Celem władzy było osiągnięcie wolnego przepływu dóbr i kapitału, wymienialności waluty, skuteczne zarządzanie, skuteczna ekonomia. Niestety, przy obecności starych politycznych i organizacyjnych struktur, niezmienionej strukturze własności, reformy te spełzły na niczym. To wszystko potwierdzało tezę, że w Jugosławii upadły komunistyczne iluzje. Model gospodarczy nie sprawdził

[7] *Tamże*.

[8] List do Tity z 1967 r., [w:] V. Kalezić, *Đilas. Miljenik i otpadnik komunizma*, Beograd 1988, s. 387.

[9] *Tamże*, s. 391.

się, SFRJ stała się jakościowym eksporterem pracy, „eksporterem – by ironia była pełna – do zachodnioeuropejskich krajów, do zagranicznego wyzysku kapitalistycznego”[10].

Również system samorządowy okazał się kolejnym marksistowskim mitem. Đilas przyznawał, że w tworzeniu tego mitu sam uczestniczył. Samorządy nie były zdolne rozwiązywać kwestii nieskrępowanego i harmonijnego rozwoju ekonomicznego, nie jest to możliwe bez statutowych gwarancji swobodnego i aktywnego udziału w wytwórczości przez zwykłych ludzi, wolności związków zawodowych i prawa do strajku.

Te wszystkie powyższe analizy pozwalały Đilasowi stwierdzić, że Jugosławia i idea jugoslawizmu znajdują się w niebezpieczeństwie. Podobnie jak Królestwo Jugosławii, tak i SFRJ nie będzie zdolna przetrwać poważniejszego kryzysu, prorokował dysydent, bez koniecznych zmian i reform. Federacja znajduje się w stadium dezintegracji.

Pod względem politycznym tylko wizja nowej Jugosławii, w której wspólnoty narodowe są powiązane systemem takich porozumień, jakie istnieją między suwerennymi państwami, gdzie obywatele mają wszystkie swobody polityczne, daje szanse na ustanowienie bardziej stabilnej wspólnoty państwowej. Nie osiągnie się równości między narodami bez wolności ludzkich, prawa do własnej ekonomii, niezależnych organizacji politycznych i własnych sił zbrojnych. Ludzie dążą do samodzielności i w danej chwili postawieni są w sytuacji, w której mogą wybierać między wolnością lub Jugosławią[11]. Rządzi iluzja, że poprzez separatyzm republikański ominie się centralizm federacji. Nie osiągnie się wolności przez decentralizację, nie wprowadzając zarazem szerokimi drzwiami wolności politycznej.

Jugosławia, konkluduje Đilas, to żywy dowód na komunistyczną nieprzystawalność do współczesnego życia[12]. Nieco naiwnie wierzył również, że Jugosławia będzie jednym z pierwszych państw, gdzie rozpocznie się powstawanie nowego modelu wewnątrz starego. Zaczyn niezadowolenia zawiązuje się na gruncie struktury własności socjalistycznej i wśród znacznej części komunistów. Komunistyczne przywileje w rządzeniu i gospodarce stają się główną przeszkodą na drodze jugosłowiańskich nadziei, że ich gospodarka zjednoczy się z gospodarką Europy. To zjednoczenie z Zachodem jest nieuniknione – pisał Đilas – i pomimo niedoskonałości systemu federalnego Jugosławii, jej narody w procesie dobrowolnego połączenia z światem jedynie wzmocnią się i staną się bardziej równoprawne.

Analiza ta pozwalała Đilasowi podtrzymać swoją koncepcję, że zmiany w SFRJ są konieczne. Celem przyświecającym tym „nowym ideom” jest jedy-

---

[10] *Tamże*.

[11] *Tamże*, s. 390.

[12] M. Djilas, *The Unperfect Society*, New York 1969, s. 207.

nie pokojowe i demokratyczne reformowanie społeczeństwa. Đilas zastrzegał, że demokratyzacja nie oznacza rozwiązania wszystkich problemów, a jedynie wytycza kierunek w stronę ich rozwiązania[13].

Później, w latach 80., Đilas bardzo ostro krytykował system polityczno-gospodarczy Jugosławii. Mówił: „Nie ma tam nic zdrowego. Nic nie jest w porządku. Szkoły nie są takie, jakie być powinny, uniwersytety nie mają żadnych wartości. Administracja nie wypełnia swoich obowiązków". Stwierdzał, że tak wiele nieutalentowanych osób we władzach nie było nawet w czasach Królestwa Jugosławii. Dlatego bez reform nic się nie uda osiągnąć. „Nawet 15 mld nie pomoże. Skonsumujemy je za kilka lat i znowu będziemy w tym samym miejscu co dzisiaj".

Bez konkretnego i zasadniczego ruchu reformatorskiego, wieścił Đilas, cały system zmierzać będzie w katastrofalne niepokoje społeczne i narodowe. Trwanie kryzysu spowoduje zaś, że Jugosławia zmierzać będzie w stronę krajów nierozwiniętych[14].

Co do perspektyw dla systemu politycznego Đilas stawiał sprawę jasno – demokracja jest wyjściem z błędnego koła komunizmu[15]. Samą demokrację postrzegał jako najlepszy z możliwych systemów społeczno-politycznych. Odczytując jego myśli w tej dziedzinie ma się wrażenie, że w mechanizmach demokratycznych dopatrywał się najbardziej odpowiedniego systemu społecznego, mimo że on sam miał bardzo mało z nim doświadczeń. Rozwiązywanie konfliktów poprzez udzielenie głosu wszystkim zainteresowanym oznaczało, w jego mniemaniu, jedyne możliwe sprawiedliwe osiągnięcie porozumienia lub najlepszą do niego drogę. Na ile Đilas rozumiał demokrację, ile miał w jej zakresie bezpośredniej praktyki? Sam przyznawał, że całe życie spędził pod dyktaturami. Sprawiło to, że najbardziej pragnął systemu, w którym zapewniona jest swoboda wyrażania poglądów i idei, swoboda publicznej obecności. W książce *Tamnica i ideja* pisał: „Demokracja jest także określoną organizacją siły i przymusu. Od dyktatury odróżnia się wolnością wyboru – prawa są dla wszystkich jednakowe, instytucje dla wszystkich dostępne. Demokracja nie jest bezrządem, ale rządem prawa i niezależności instytucji od władzy, choć ona jest wybierana". I dalej: „Demokracja jest na tyle demokratyczna, o ile ma cierpliwość i jest otwarta na idee – w pierwszym rzędzie na te, które krytykują stan obecny, które żądają zmiany istniejących relacji: wolność jest wolnością, jeśli istnieje wolność dla innych, inaczej myślących. Dla idei wolności idealnym porządkiem jest demokracja tylko dlatego, że nie ma w niej więzień, nie ma zakazów i prześladowań"[16].

---

[13] *An dem System ist nichts gesund*, „Der Spiegel", 14 III 1983, Nr. 11, [w:] D. Tošić, *Ko je Milovan Đilas*, Beograd 2003, s. 148–161 (wywiad z Đilasem).

[14] D. Tošić, *Ko je Milovan…*, s. 182.

[15] M. Djilas, *The Unperfect…*, s. 253.

[16] M. Đilas, *Tamnica i ideja*, Beograd 1989, s. 123.

Demokratyzacja oznaczała, według Đilasa, skierowanie różnych problemów społecznych na właściwy kierunek, trafny sposób reformowania. W warunkach demokratycznych federalna Jugosławia mogłaby, w jego ocenie, umocnić się i przetrwać. Większość problemów, jakie napotykano w państwach komunistycznych, demokracja – otwarte społeczeństwo, wolność dyskusji, wyrażania myśli – pozwoliłaby je sensownie rozwiązać. Đilas nie wdawał się jednak w bardziej szczegółowe rozważania, poza standardowym rozumieniem demokracji nie wnosił wiele do dyskursu na temat jej funkcjonowania i charakterystyki.

Đilas bardzo pozytywnie oceniał postępującą integrację Europy Zachodniej i powstanie wielkiego wspólnego rynku: „To jedyna przyszłość dla Europy"[17]. Jako konieczność widział wejście Jugosławii do Wspólnot Europejskich. W dywagacjach na te tematy dostrzegał natomiast słabość militarną Europy, która musi polegać na Stanach Zjednoczonych, i dlatego jej celem musi być osiągnięcie równowagi w stosunkach z tym silniejszym partnerem. Przy kwestii integracji Europy Đilas stawiał pytanie o Rosję: przy jej nieuwzględnieniu w integracji wspólnota mogłaby nie osiągnąć odpowiedniego znaczenia, mogłaby nie dorosnąć do poziomu USA, Chin, Japonii czy nawet samej Rosji. Zjednoczona Europa wraz z Rosją była więc wymarzonym rozwiązaniem dla Đilasa.

Czarnogórzec szerzej analizował kwestię narodową w Jugosławii. Wydarzenia z Chorwacji początku lat 70. oceniał jako najsilniejsze i najbardziej świadome uzewnętrznienie się partyjno-biurokratycznego nacjonalizmu. Twierdził, że biurokracja nie jest w stanie oprzeć się tylko na własnym nacjonalizmie – przyciąga do siebie inne grupy o podobnym nastawieniu. Kierownictwo chorwackie umocniło się poprzez stworzenie masowego ruchu, otworzenie się ku tradycjonalnemu państwowo-prawnemu nacjonalizmowi. W pewnej chwili straciło ono kontrolę nad ruchem, niekomunistyczni nacjonaliści zaczęli prowadzić masowe akcje. Chorwacja weszła na drogę separatyzmu i autorytaryzmu narodowego. Grunt pod takie wydarzenia stwarzały tradycyjne aspiracje Chorwatów do niezależnego państwa oraz przejściowe problemy gospodarcze, łączone z potencjalnymi gospodarczymi możliwościami Chorwacji[18]. Ticie nie pozostawało nic innego jak oczyścić kierownictwo Związku Komunistów Chorwacji i aresztować najwybitniejszych nacjonalistów[19]. Narodowa euforia została powstrzymana, ale kwestia chorwacka była tylko chwilowo wyciszona.

Serbowie z kolei coraz częściej czuli się we wspólnym państwie zagrożeni. Chorwacki nacjonalizm ożywiał wspomnienia z okresu wojny (krwawych walk z ustaszami), niepokój budziły teorie o nieuniknionej asymilacji serbskiej mniejszości w Chorwacji. Według Đilasa, podobne zagrożenie płynęło ze strony

[17] M. Djilas, *The Central Question is Europe*, [w:] tenże, *Parts of a Lifetime*, ed. by M. and D. Milenkovitch, New York 1975, s. 433.

[18] M. Djilas, *The Roots of Nationalism in Yugoslavia*, [w:] *tamże*, s. 402.

[19] D. Tošić, *Ko je Milovan…*, s. 204–205.

Kosowa, gdzie kierownictwo albańskie pozwalało rozwijać się antyserbskiemu albańskiemu nacjonalizmowi. Upadek Aleksandra Rankovicia był symbolem osłabienia roli Serbów we wspólnym państwie, na jego barki można było też złożyć policyjne „wielkoserbskie" ciemiężenie Albańczyków[20]. „Serbowie i Chorwaci stanowią rdzeń Jugosławii. Są sprzęgnięci historią, geografią, religią, językowym i etnicznym pokrewieństwem. Uważam, że wkrótce nastaną między nimi nieporozumienia i konflikty. Wierzę też, że dzięki rewolucji powstały możliwości utrzymania wspólnoty, opartej na prawach i demokracji"[21]. Đilas zauważał, że pretensje wobec Serbów, dotyczące ich hegemonizmu, nie są uzasadnione. Krytycyzm wobec Belgradu jest racjonalny, jeśli kierowany jest wobec stolicy jako centrum biurokratycznego, a nie centrum serbskiego hegemonizmu[22].

Đilas stwierdzał, że części federalne coraz bardziej się różnią: najbardziej liberalne stały się Słowenia i Serbia, najbardziej dogmatyczne Chorwacja i Bośnia. Komunistyczne partie związkowe zmierzają od autonomii ku dalszemu uniezależnianiu i różnicowaniu. Dotychczasowa wspólna ideologia rozpada się, Jugosławia powoli staje się konfederacją, związkiem państw. Zagrożenie rozczłonkowaniem staje się tym bardziej realne, im dłużej demokratyczna alternatywa jest uniemożliwiana. Federalizm może umocnić się tylko w warunkach porozumienia opartego na zasadach demokratycznych[23].

Đilas Jugosławię traktował jako państwo, które może (i powinno) pozostać federacją, i które w nie tak dalekiej przyszłości powinno zostać członkiem Wspólnot Europejskich. Przyznawał, że bliska mu była idea zjednoczenia Serbów w jednym państwie, choć jej urzeczywistnienie było, jest i będzie niemożliwe[24]. Dlatego nigdy nie wyrażał swojego niezadowolenia z faktu pozostania Serbów poza Serbią, w innych państwach narodowych. W 1992 r. twierdził, że ponowne zjednoczenie rozłączonych państw jugosłowiańskich będzie niemożliwe.

Dobrica Ćosić

Dobrica Ćosić (ur. 1921 r.) zajmował szczególne miejsce w belgradzkim ruchu dysydenckim. Od czasu II wojny światowej stał po stronie ruchu rewolucyjnego, był członkiem KPJ. W latach 50., mimo że podzielał poglądy M. Đilasa, nie porzucił partii i korzystał z zapewnianych przez nią dobrodziejstw. Jego kariera pisarska rozwijała się szybko, a jego dzieła – epopeje *Vreme zla*,

[20] *Tamże*, s. 205.
[21] *Tamże*, s. 203.
[22] M. Djilas, *The Roots of Nationalism*…, s. 401.
[23] D. Tošić, *Ko je Milovan*…, s. 207.
[24] *Intervju Milovana Đilasa*, „Politika", 6 IX 1992, br. 28346, s. 10.

Koreni czy *Deobe*, opisujące dzieje narodu serbskiego w przełomowych wiekach XIX i XX, stawały się jego wizytówką, umiejscawiając go na pierwszym miejscu wśród współczesnych pisarzy serbskich. Ćosić przez długi czas korzystał z parasola ochronnego, jaki roztaczał nad nim A. Ranković. Był to, po upadku M. Đilasa, jego kolejny mentor. Ważnym momentem w życiorysie Ćosicia był wspólny rejs z Titą do kilkunastu państw Afryki Zachodniej w 1961 r. Oznaczało to swoistą nobilitację dla Ćosicia, wyniesienie ponad setki innych chętnych na rejs z marszałkiem, a jednocześnie kres marzeń i wyobrażeń Ćosicia o geniuszu prezydenta. Negatywne refleksje co do natury osobistej władzy Tity prowadziły go do rozczarowania systemem politycznym Jugosławii, jego możliwościami i szansami.

Sytuacja w Serbii uległa poważnej zmianie przede wszystkim po odsunięciu Rankovicia od władzy w 1966 r. Dla Ćosicia i ludzi podobnie jak on myślących, ten ruch Tity oznaczał nie tylko odsuniecie serbskiego lidera, ale złamanie zasady, jaką kierował się nawet gabinet emigracyjny króla Piotra II: na szczytach rządu zawsze pozostawali polityczni liderzy z trzech głównych jugosłowiańskich nacji. Po odsunięciu Đilasa i Rankovicia, polityczną górę stanowił już tylko Chorwat Tito i Słoweniec Edvard Kardelj.

Drugim problemem dla Ćosicia była trudna sytuacja mniejszości serbskiej w Kosowie, skąd dochodziły informacje o nacisku urzędowym i fizycznym wobec Serbów. Statystyki nie pozostawiały złudzeń, Serbowie opuszczali Kosowo i przenosili się na inne obszary Jugosławii. Ćosić nie pozostał bezczynny wobec tych faktów. W maju 1968 r. na XIV Plenum Komitetu Centralnego Związku Komunistów Serbii bardzo ostro skrytykował politykę partii, mówił o porzuceniu przez serbskie władze serbskiej ludności Kosowa, o panującej tam przemocy i zasmucającej tendencji etnicznych zmian. W zamian nazwany został „nacjonalistą, człowiekiem bez sumienia, perfidnym typem", co oznaczało *de facto* kolejną, stalinowską rozprawę polityczną z działaczem sprzeciwiającym się generalnej linii partii i Tity. Ćosić dopiero w maju 1971 r. oddał legitymację partyjną, czemu towarzyszyło wyszczególnienie motywów tego czynu. Stwierdzał wówczas, że liderzy Związku Komunistów Jugosławii porzucili cele wojny narodowo-wyzwoleńczej, dołączyli do ideologii nacjonalistycznych, przede wszystkim idei wielkochorwackiej, obywatelom zabierają prawo do godności, doprowadzili też do powstania monarchii Tity ze stolicą na wyspie Brioni. Krytyka władzy Tity, jej form zewnętrznych, jego politycznych celów o charakterze prywatnym, była jednym z istotnych obszarów, na których Ćosić zaznaczał swoją niezgodę wobec rzeczywistości. Drugim takim obszarem była analiza położenia ludności serbskiej w państwie jugosłowiańskim i zdecydowana wola jego poprawienia.

Ćosić stwierdzał w 1969 r., że po 25 latach funkcjonowania nowej Jugosławii, mamy do czynienia z brakiem równouprawnienia Serbów, oczywistą antyserbską polityką władz, do tego serbska narodowa świadomość znalazła się

w ciężkim regresie[25]: „Jeśli wszystkimi siłami, z szacunkiem dla innych, demokratycznie i z nowoczesnymi poglądami i rozumieniem świata nie rozpocznie się jego odnowa, tj. jeśli nasza ideologiczna narodowa świadomość, tradycyjna, folklorystyczna, prawosławna, kosowsko-mityczna, nie uwspółcześni się – naród serbski będzie duchowo ułomny, pozbawiony twórczego wspólnego celu. Nie będzie w stanie integrować się ze współczesną cywilizacją. Na długo pozostanie prymitywnym bałkańskim narodem, mającym obsesję na swoim punkcie, tragicznym w swoich dziejach. Swoją wsteczną i prymitywną narodową mentalnością, którą szybko akceptuje, może wytworzyć destrukcyjną energię w duchowej strukturze narodu. Wówczas przez dziesiątki lat nie będziemy w stanie integrować się ze współczesnym światem"[26].

Dostrzegał, że Serbowie muszą w swojej świadomości pokonać dwie ideologie: tradycjonalistyczną, nacjonalistyczną, powstałą w XIX w., i kominternowsko-titowską, urzeczywistnioną w konstytucji socjalistycznej Jugosławii. Odrzucał oczywiście idee „Wielkiej Serbii", państwowo-polityczny ideał osiągnięty za rządów Nikoli Pašicia, kuszący wciąż Serbów, ale będący już politycznym przeżytkiem. Należało, w jego mniemaniu, utworzyć współczesną Serbię, oznaczającą się społecznym, kulturowym i ekonomicznym postępem, jako cywilizacyjny przykład, nie jako politycznego przywódcę dla innych narodów. Ludzie z obszaru Bałkanów powinni widzieć w Serbii i Belgradzie „naukę, postęp, kulturę, wyrozumiałość, demokrację, nie hegemonię i pożądanie władzy. Zakończył się etap Serbii-Piemontu, trzeba stworzyć nową Serbię, kulturalne, cywilizowane, demokratyczne społeczeństwo"[27].

Zakładał, że do urzeczywistnienia tego założenia należy najpierw zapewnić Serbii równoprawność w federacji oraz zdecydowanie wyeliminować warunki do powstawania narodowej biurokracji. Każda narodowa biurokracja dąży bowiem i konstytuuje się w oligarchię, a jej jedyną możliwą ideologią staje się szowinistyczny nacjonalizm. Ćosić stwierdzał, że Serbowie mimo wszystko powinni opowiadać się za utrzymaniem państwa jugosłowiańskiego, przy założeniu, że tego wspólnego państwa jeszcze bardziej będą pragnęli Chorwaci, Słoweńcy i Macedończycy. Wykluczał ponad wszelką wątpliwość, by Serbowie byli tym narodem, który niezadowolenie ze swojego położenia przełoży na żądania likwidacji Jugosławii. Zniszczenie SFRJ jako wspólnoty państwowej oznaczałoby bowiem dla nich, w określonej sytuacji międzynarodowej, tragiczne konsekwencje w postaci utraty narodowej niezależności i suwerenności.

Za cele swojej działalności Ćosić uważał: utworzenie nowoczesnej, demokratycznej wspólnoty narodów, bez belgradzkiego, serbskiego państwowego centralizmu. Podstawą narodowej polityki narodu serbskiego mają być: religijny,

[25] D. Ćosić, *Piščevi zapisi 1969–1980*, Beograd 2001, s. 10.
[26] *Tamże*, s. 10.
[27] *Tamże*, s. 12.

kulturowy, cywilizacyjny pluralizm i policentryzm, pełna wolność i poszanowanie różnic i różnorodności, a nacjonalizm w obrębie obywatelskiej integralności. Pisał: „Trzeba utworzyć socjalistyczną ludzką wspólnotę, w której etniczność i narodowość nie są ważniejsze od imponderabiliów, jakimi są wolność jednostki, wola działania, moralność”[28].

Działalność opozycyjna Ćosicia przybrała umiarkowany charakter, nie miał on ambicji tworzenia zorganizowanego ruchu politycznego (zdając sobie doskonale sprawę z niemożności takich działań w warunkach władzy komunistów), a jedynie liczył na ideowe, subtelne oddziaływanie. Ćosić, pomimo swojej „kłótni” z partią, uzyskał w 1969 r. stanowisko prezesa Serbskiej Spółdzielni Literackiej (*Srpska književna zadruga*, SKZ), grupując natychmiast wokół siebie wybitne jednostki: Dragoljuba Mihailovicia-Mihiza, Miće Popovicia, Pavle Ivicia, Mihailo Đuricia, historyka Radovana Samardžicia, pisarzy Slobodana Selenicia, Slobodana Rakiticia, Dimitrije Bogdanovicia. Swoje działania, podejmowane w spółdzielni, traktował jako skupienie możliwie dużej grupy serbskich intelektualistów, którzy poprzez skuteczną działalność wydawniczą, otwartość ideową, będą w stanie stać się „prawdziwym intelektualnym parlamentem Serbii”[29]. W swoich dziennikach Ćosić pisał: „Tworzymy ruch nowego oświecenia”. Rozmach planów wydawniczych (od historii serbskiego narodu po historię serbskiej sztuki i ekonomii) oznaczał, że Ćosić zamierza wprowadzać w praktyce swoje zamiary, określone jako odbudowa serbskiego ducha narodowego i zmierzanie ku integracji cywilizacyjnej ze światem. Taka działalność wywołała niezadowolenie władz, które nie zamierzały tolerować podobnie ambitnych planów, i polityczna koncepcja zaspokojenia ambicji Ćosicia została odwrócona w swoje przeciwieństwo. Propagandowe ataki na spółdzielnię, jak i realne zagrożenie jej likwidacją, spowodowały, że w październiku 1972 r. Ćosić zrezygnował z przewodniczenia SKZ. W tym momencie pozostawało mu tylko jedno forum, do którego należał, mianowicie Serbska Akademia Nauki i Sztuki (SANU), do której zaprosił go Ivo Andrić w 1970 r.

Lata 70. Cosić poświęcił w największej mierze pracy pisarskiej, zdając sobie sprawę, że w owym czasie tylko w ten sposób jest w stanie wpłynąć na społeczeństwo, przekazać mu istotne treści i wartości. Wszelka polityczna działalność oznaczałaby bowiem sprzeciwienie się Ticie, efekty czego doświadczał wcześniej Đilas (wyroki wiezienia), a na co Ćosić nie miał zwyczajnie odwagi. Wyczekiwanie na śmierć Tity widać przez pryzmat jego dzienników (zapis z roku 1979): „Mroczna jest przyszłość Jugosławii, położenie serbskiego narodu bez wyjścia, rozpaczliwe położenie mojej generacji. Zmuszeni jesteśmy wyczekiwać na śmierć wszechmogącego starca, i z nią na zmiany i prawo do nadziei na przyszłość”[30].

---

[28] *Tamże*.

[29] *Tamże*, s. 61.

[30] *Tamże*, s. 350.

W grudniu 1980 r. Ćosić wraz z innymi opozycjonistami próbował utworzyć niezależne pismo intelektualistów belgradzkich – „Javnost". W redakcji mieli się znaleźć: Ljubomir Tadić, Sveta Stojanović, Zoran Gavrilović, Lazar Trifunović, Zoran Đinđić, Nebojša Popov, Dušan Bošković, Voja Stojanović. Wymieniano cele, do jakich redakcja pisma chciała dążyć: przeobrażenie titowskiego społeczeństwa w społeczeństwo demokratyczne i pluralistyczne, którego podstawą jest państwo socjalne. W platformie „Javnosti" zapisano m.in.: „O naszym społeczeństwie i jego postępie pragniemy rozmyślać jawnie i swobodnie, jak wolni obywatele, którzy chcą dążyć do ogólnego dobra społeczeństwa, i jako ludzie, którzy dzielą moralną odpowiedzialność za postęp i przyszłość społeczeństwa. […] Konieczna jest nam swobodna krytyka każdego oficjalnego działania czy rozumowania. Nie ma prawdziwej jawności bez swobodnego wyrażania poglądów o ogólnych zadaniach i celach wspólnoty państwowej"[31].

Platforma wywołała sprzeciw jugosłowiańskiej partii komunistycznej i jej przybudówek. Pomysł wydawania czasopisma nazywano „próbą stworzenia platformy opozycyjnej, która zrzeszy wszystkich przeciwników naszego systemu społecznego". Reakcja reżimowych mediów była jednoznaczna, podobnie jak decyzje władz. Zakaz nałożony na „Javnost" spowodował, że ani jeden numer pisma nie ujrzał światła dziennego. Ćosić skwitował to słowami: „Bez żadnych widoków są moje idee demokratyczne i reformistyczne. Jugosławia nie może się reformować"[32].

Do aktywności politycznej Ćosić wrócił po czterech latach. Jesień 1984 r. strawił na organizowaniu Komitetu Obrony Wolności Myśli i Wyrażania Poglądów. Program komitetu pisał wraz z wybitnym naukowcem, Kostą Čavoskim. W założeniu organizatorów komitet miał być organizacją ogólnojugosłowiańską, dlatego też do rozmów zaproszono opozycjonistów z innych ośrodków. Rudi Supek z Zagrzebia i Taras Kermauner z Ljubljany niestety nie byli w stanie (jak się miało okazać) znaleźć ludzi chętnych do współpracy. Ostatecznie komitet pozostał organizacją serbskiej opozycji demokratycznej[33].

Ćosić uważał, że komitet powinien być prawdziwym pluralistycznym forum serbskiej inteligencji, w którym reprezentowane będzie całe spektrum poglądów politycznych i społecznych, a wspólnym celem walka o podstawowe ludzkie i demokratyczne prawo: wolność myśli i wypowiedzi. W działaniach komitetu zapisały się przede wszystkim dwa przedsięwzięcia. W styczniu 1986 r. wystosowano *Apel do władz państwa* w obronie kosowskich Serbów,

[31] *Tamże*, s. 399–401.

[32] *Tamże*, s. 404.

[33] W skład komitetu weszli: Dimitrije Bogdanović, Matija Bećković, Tanasije Mladenović, Gojko Nikoliš, Ivan Janković, Predrag Palavestra, Neca Jovanov, Mihailo Marković, Andrija Gams, Nikola Milošević, Borislav Mihailović, Dragoslav Mihailović, Mića Popović, Radovan Samardžić, Dragoslav Samardžić, Mladen Srbinović, Ljubomir Tadić, K. Čavoski, D. Ćosić.

których petycje pozostawały bez odpowiedzi bądź też bez odpowiedniej reakcji[34]. Ponadto w okresie 1984–1986 podtrzymywano próby porozumienia i znalezienia wspólnej płaszczyzny do rozmów ze słoweńską opozycją. Próby te jednak, pomimo samego faktu utrzymywania kontaktów, nie dawały przesłanek do podtrzymania idei federalnej Jugosławii.

Charakterystyczne w działaniach Ćosicia i serbskiej, belgradzkiej opozycji było działanie w celu szukania ideowych sojuszników w Chorwacji czy Słowenii w dziedzinie nie tyle zreformowania państwa i wprowadzenia demokracji, ile utrzymania jugosłowiańskiej jedności państwowej. W tej kwestii Ćosić przeżywał ciągłe rozczarowania. Jego teoretyczne założenie, że Serbia będzie chciała utrzymać wspólne państwo, jeśli pozostałe narody będą też tego pragnęły, zderzało się z postawą innych dysydentów, którzy myśleli tylko i wyłącznie o niepodległości, a tym samym o rozbiciu Jugosławii.

Pierwsze kontakty między serbską i chorwacką opozycją nastąpiły w 1978 r., kiedy Marko Veselica, reprezentując stronę chorwacką, podjął kontakt z Belgradem (M. Đilas, Jovan Barović, Dragoljub Ignjatović). Veselicy wkrótce wytoczono proces polityczny, w wyniku którego dostał aż 11 lat kary więzienia, J. Barović zaś zginął w wypadku. Wyprawa M. Đilasa do Zagrzebia w 1978 r. okazała się z kolei całkiem nieudana. Ćosić wspominał: „Z Zagrzebia Đilas wrócił rozczarowany. Nie znalazł tam nikogo, kto by, tak jak on, wierzył w jugoslawizm i niepodzielność kraju. Chorwaci byli za demokracją i pluralizmem politycznym, ale niepodległa Chorwacja i podział Jugosławii to były priorytety ich działalności”[35]. Mimo wspólnego wroga obydwa środowiska mówiły zupełnie innym językiem, miały zupełnie inne finalne propozycje i założenia. W takiej sytuacji, nawet przy największym wysiłku woli, obydwie grupy nie miały sobie nic do zaoferowania.

Przy okazji tworzenia Komitetu Obrony Wolności Myśli Rudi Supek miał w Zagrzebiu zorganizować grupę intelektualistów, chcących współpracować z Belgradem. Pod koniec 1984 r., w czasie wizyty Ćosicia w Zagrzebiu, Supek mówił zrezygnowany, że oprócz niego nie ma w Zagrzebiu nikogo, kto by chciał uczestniczyć w pracach komitetu. Co więcej, „Chorwaci nie chcą więcej z Belgradem. Nic z Serbami i dla Jugosławii”. Kermauner w tym samym czasie stwierdzał, że ma zgodę 13 Słoweńców, którzy będą walczyć o wolność słowa, ale nie wejdą do wspólnego komitetu jugosłowiańskiego. W czasie spotkania padły też słowa T. Kermaunera, odnoszące się do tak nikłego zainteresowania pracami komitetu: „Przepadła Jugosławia, skończyła się Jugosławia”[36]. Opozycja belgradzka była rozczarowana. Nikt w Ljubljanie i Zagrzebiu nie chciał rozma-

[34] D. Ćosić, *Piščevi zapisi 1981–1991*, Beograd 2002, s. 170–172.

[35] D. Ćosić, *Piščevi zapisi 1969…*, s. 323–324; M. Mihajlov, *Disidentstvo – stvarnost i legende*, „Republika”, II 1998, br. 181; D. Tošić, *Stvarnost protiv zabluda*, Beograd 1997, s. 110.

[36] D. Ćosić, *Piščevi zapisi 1981…*, s. 126.

wiać o wspólnej Jugosławii. Było jasne, że hasło „wspólnotowość" w oficjalnym żargonie oznacza tylko biurokratyczno-techniczne pojęcie utrzymywania władzy przez partyjną biurokrację.

Kolejne spotkanie Serbów ze Słoweńcami nastąpiło we wrześniu 1985 r. Zapiski Ćosicia dotyczące wypowiedzi Słoweńców i ich poglądów brzmią następująco: „Słoweńcy twierdzą: Jugosławia jest historycznie martwa. Nadzieje Słoweńców o wspólnym państwie, rozbudzone po II wojnie, obecnie zupełnie opadły. Nic nie oczekują od państwa. Idea jugosłowiaństwa jest drugorzędna dla Słoweńców, swoje społeczne porządki porównywać wolą do Europy, pragną być w Europie. Należy walczyć o pełną niezależność, państwową autonomię"[37]. Po spotkaniu (Mihailo Marković, Lj. Tadić, D. Ćosić) Ćosić pisał: „Byliśmy jak potłuczeni, jak niemowy. Dopiero po trzech godzinach rozmawialiśmy: czyśmy dobrze zrozumieli Słoweńców, jeśli tak uważa naród słoweński, z Jugosławią koniec!"[38]

Bardzo ważnym wydarzeniem dla serbskiej opozycji było memorandum przygotowane przez serbską akademię SANU pod koniec 1986 r. Analizowano w nim sytuację w kraju, przytaczano przykłady coraz gorszego położenia Serbów (w tym ludobójczej polityki w Kosowie) i żądano zmian w konstytucji, która powodowała nierówność Serbów wobec innych narodów Jugosławii[39]. Ćosić memorandum uważał za najbardziej wszechstronną krytykę titoizmu[40]. Komunistyczne władze posądzały jego autorów o dążenie do rozbijania Jugosławii, o serbski nacjonalizm i nacjonalistyczne inspiracje. Do memorandum odwoływano się w latach 90. jako do zapowiedzi eksplozji serbskiego szowinizmu i przygotowań do wojny domowej, co jest oczywistym nadużyciem. Jest niesprawiedliwością jednoznaczne traktowanie tego aktu nieposłuszeństwa serbskich naukowców i opozycjonistów wobec władzy komunistycznej jako przejawu nacjonalizmu.

Ćosić był postrzegany jako „duchowy wódz serbskiego narodowego i demokratycznego przebudzenia"[41], jego antagoniści nie szczędzili mu za to słów brutalnych, poczynając od określeń takich, jak szowinista, nacjonalista, po etykietę zdrajcy idei jugosłowiańskiej. Poglądy Ćosicia budziły mimo to duże zainteresowanie i akceptację opiniotwórczych serbskich środowisk politycznych i społecznych. Nie ulega wątpliwości, że serbskie elity czuły zaniepokojenie kierunkiem, w jakim zmierzała Jugosławia w latach 70. i 80., czego emanacją była konstytucja z 1974 r. Ćosić w swojej działalności opozycyjnej chciał zwalczać ten negatywny, w jego mniemaniu, kierunek. Jego głos był jednocześnie przez długi czas łagodnym głosem sprzeciwu wobec systemu i nabrał ostrości dopiero po śmierci Tity. W ocenie jego działalności trudno uwypuklać serbski nacjonalizm, skoro w tym

[37] *Tamże*, s. 164.

[38] *Tamże*, s. 165.

[39] Więcej zob. M.J. Zacharias, *Komunizm, federacja, nacjonalizmy. System władzy w Jugosławii 1943–1991. Powstanie, przekształcenia, rozkład*, Warszawa 2004, s. 422–423.

[40] D. Ćosić, *Piščevi zapisi 1981*…, s. 203.

[41] *Nova istorija srpskog naroda*, ur. D. Bataković, Beograd 2000, s. 359.

czasie Ćosić kładł nacisk na zagadnienia przemian demokratycznych, reform, przekształcenia ustroju Jugosławii i prezentował jeden z nielicznych słyszalnych głosów opozycji w kwestii utrzymania wspólnego państwa.

Aleksa Đilas

Na koniec warto wspomnieć o poglądach Aleksy Đilasa (ur. 1953), syna Milovana, którego poglądy i znaczenie były przesłonięte przez „wielkiego" ojca, politycznego weterana. Aleksa skończył szkołę i zdał maturę w Jugosławii, po czym w 1980 r. opuścił kraj i udał się na studia doktorskie do Londynu. Tutaj rozpoczął współpracę z czasopismem demokratów „Naša reč", które redagował Desimir Tošić. Następnie, pod koniec dekady, kilkakrotnie wracał do kraju, spotykając się z ludźmi z kręgów opozycyjnych Belgradu, niemniej jego działania koncentrowały się za granicą. Aleksa reprezentował poglądy liberalnej lewicy, podobnie jak jego ojciec.

Warto zadać na wstępie pytanie, dlaczego Đilas-junior nie działał w kraju i nie uczestniczył w organizowaniu się opozycji? Przede wszystkim, jakakolwiek opozycyjna działalność w kraju spowodowałaby oskarżenia, że realizuje politykę swojego ojca. Kontakty opozycjonistów z kontrolowanym przez służby M. Đilasem były bardzo ograniczone, nadmierność spotkań powodowała represje bezpieki. Działalność młodego Đilasa powodowałaby represje wobec jego możliwych współpracowników, stąd też już na samym początku Aleksa nie miałby szans w jakikolwiek sposób zaistnieć i działać. Po drugie, Aleksa jako krytyk sytuacji w kraju nie miał w Jugosławii swobody wypowiedzi. Jedynym logicznym rozwiązaniem była więc emigracja i związanie się, w jego przypadku, ze środowiskami demokratycznymi.

Na emigracji A. Đilas w wielu publikacjach i wywiadach wypowiadał swoje poglądy na temat sytuacji w kraju i jego perspektyw. Z ciekawszych jego myśli warto przypomnieć tezę, zgodnie z którą o całej Jugosławii, jej bycie państwowym i porządkach wewnętrznych, decyduje stopień relacji między Serbami i Chorwatami. Bez którejkolwiek z tych nacji państwo jugosłowiańskie nie ma racji bytu. Mogłyby się więc odłączyć z federacji np. Macedonia czy Słowenia – Jugosławia trwałaby dalej. Chorwaci i Serbowie z powodu obszaru zamieszkiwanego terytorium, jak i liczby ludności, to kluczowe nacje. Aleksa przypominał, że właśnie te dwie nacje w XIX w. i początkach wieku XX zdecydowanie dążyły do utworzenia państwa jugosłowiańskiego[42], a więc są jego głównym konstruktorem.

[42] A. Đilas, *Razgovori za Jugoslaviju*, Novi Sad 1993, s. 21; więcej zob: A. Djilas, *The Contested Country. Yugoslav Unity and Communist Revolution, 1919–1953*, Harvard 1996, *passim*.

A. Đilas uważał, że Jugosławia może rozwijać się i dołączyć do rozwiniętych państw świata jedynie wówczas, gdy wprowadzone zostaną mechanizmy demokratyczne. Przypominał, że w ciągu XX w. Jugosławia nigdy nie była demokratyczna. Najpierw bowiem funkcjonowała jako monarchia centralistyczna, potem zaś konfederacja Tity. W każdym z tych państw na pierwszy plan wysuwały się nierozwiązane problemy narodowościowe.

Konfederacja Jugosławii (bo za taką uważał SFRJ, przynajmniej od 1974 r.) nie ma przyszłości jako wspólnota, gdyż ta idea (konfederacyjnego stanu faktycznego) została narzucona przez Chorwatów i Słoweńców z powodów taktycznych, a więc w celu rozluźnienia więzi federalnych i dążenia do niezależności. Co więcej, jako konfederacja Jugosławia została zbyt mocno zdecentralizowana, co powoduje słabość centralnej władzy wykonawczej, m.in. z powodu „rozmnażania" partyjnej biurokracji[43]. Natomiast wszystkie stabilne państwa świata muszą mieć silny organ wykonawczy, z legitymacją do podejmowania decyzji.

W swojej koncepcji urządzenia wewnętrznego Jugosławii A. Đilas uważał, że najważniejszą kwestią we wspólnym państwie jest zagwarantowanie równoprawności narodów. Można to osiągnąć poprzez wprowadzenie trzech zasad:

– istnieje instytucja federalna, np. jedna z izb parlamentu, w której każda republika ma taką samą liczbę przedstawicieli (na wzór amerykańskiego senatu);

– należy zagwarantować ustawowo możliwość odłączenia się części składowej od federacji, w tym przyjąć ustawy wyjaśniające, jak szczegółowo i technicznie odłączenie takie może nastąpić;

– i trzeci gwarant równoprawności: ogólna akceptacja demokracji. „Społeczeństwo z zapewnioną wolnością myślenia i wypowiedzi, z partiami politycznymi, niezależnym sądownictwem, autonomią uniwersytetów, nie będzie w żadnym wypadku wojownicze, ani ciemiężące innych"[44]. Te trzy instytucje, w jego ocenie, załagodziłyby strach przed ewentualną serbską hegemonią, jaki panuje w Chorwacji czy Słowenii.

Nacjonalizm i dążenie do niezależności Zagrzebia i Ljubljany A. Đilas traktował nie jako samodzielne zjawisko, ale reakcję i cały zestaw uprzedzeń wobec Belgradu. Uważał za nieuzasadnione twierdzenia, że za wszelkie błędy systemowe odpowiedzialni są Serbowie, jako najliczniejszy naród federacji, odpowiadał: „Serbowie nie są wszechmogący, nigdy tacy nie byli w historii Jugosławii"[45]. Z drugiej strony zdecydowanie stał po stronie wolności wypowiedzi, *ergo* oddawał pełne prawo do głoszenia nacjonalistycznych poglądów Chorwatom, Słoweńcom czy innym odrębnym grupom w Jugosławii[46].

---

[43] A. Đilas, *Konfederalizacija Jugoslavije i demokratske reforme*, „Naša reč" 1986, br. 373, s. 14–15.

[44] A. Đilas, *Razgovori za…*, s. 25.

[45] *Tamże*.

[46] A. Đilas, *Pravo na nacionalizam*, „Naša reč" 1981, br. 325, s. 10–12.

Đilas-syn rozumował, że jeśli Chorwacja i Słowenia nie zaakceptują federacji jugosłowiańskiej z mniejszymi prawami dla części składowych, wówczas powinny opuścić wspólnotę w granicach istniejących wówczas między republikami, w pokojowy sposób. Nie widział zaś możliwości, by pozostałe człony federacji miały ochotę na niezależność, dlatego też Serbia z pozostałymi trzema republikami powinna kontynuować tradycje Jugosławii, a jedynym kryterium jugosłowiańskości miałaby być lojalność obywateli wobec państwa. Aleksa uważał, że w takim państwie i tak blisko milion mieszkańców stanowiliby Chorwaci (mieszkający w Bośni), którzy korzystaliby, podobnie jak Czarnogórcy czy Macedończycy, z dobrodziejstw wspólnego rynku, siły państwa w regionie, demokratycznych wolności.

Analizując sytuację w Serbii A. Đilas stwierdzał, że największą przeszkodą dla demokracji jest skrajny antykomunizm i ekstremalny nacjonalizm. Antykomunizm jest pożyteczny wówczas, jeżeli ogranicza się w zasadzie do sprzeciwu wobec monopartyjnej władzy czy ideologii marksizmu-leninizmu. Radykalne odrzucenie zdobyczy wojny narodowowyzwoleńczej, odrzucenie pozytywnej historii działań partyzantów to realne niebezpieczeństwo, gdyż wywoła demony poprzedniej epoki, a Serbia najwięcej wycierpiała z powodu walk komunistów i ich przeciwników w II wojnie światowej. „Ślepy" antykomunizm to upraszczanie politycznego oglądu rzeczywistości, prowadzące do zawężenia horyzontu dyskursu i negatywnie wpływające na działania opozycji[47].

Jugosławia dla A. Đilasa to efekt szlachetnego ideału łączenia bliskich sobie narodów w jednym państwie, jednak przetrwanie takiego państwa zależy od tego, czy poszczególne narody traktują je na zasadach dobrowolności. Nie wyobrażał sobie, by państwo niechciane przez obywateli mogło przetrwać dłuższy okres. W swoim idealizmie A. Đilas przyznawał, że ewentualny rozpad Jugosławii będzie wielką tragedią dla jej mieszkańców, z których ponad 1,2 mln określiło się w 1981 r. jako Jugosłowianie. Będzie porażką idei, a zwycięstwem sił rozumianych jako szowinistyczne, nietolerancyjne, ksenofobiczne, wsteczne, narcystyczne[48]. Stwierdzał, że obiektywnych przyczyn takiego odłączenia nie ma u żadnego z narodów. Jeśli chodzi o ucisk narodowy, to takiego również nie było w Jugosławii od 1945 r.: „W Jugosławii żaden naród nie był ciemiężony systematycznie"[49].

Celem teoretycznym A. Đilasa i jedynym możliwym scenariuszem dla Jugosławii była budowa państwa opartego na porządku liberalno-demokratycznym, w którego centrum znajdują się człowiek i jego prawa. Uważał, że możliwa jest pokojowa transformacja[50]. Całą ideę jugosłowiańskości wiązał z demokracją:

---

[47] A. Đilas, *Protiv komunizma i antikomunizma*, „Naša reč" 1982, br. 335, s. 2.

[48] A. Đilas, *Razgovori za…*, s. 30.

[49] *Tamże*, s. 128.

[50] A. Djilas, *Dissent and the Future of Yugoslavia*, „The South Slav Journal" 1988, vol. 11, no. 1 (39), s. 35.

im więcej demokracji, tym więcej jugosłowiańskości. Im więcej jugosłowiańskości, tym większe możliwości rozwoju demokracji. Tłumaczył: „Jeśli w polityce postąpi się demokratycznie, to znaczy w oparciu o narodową i religijną tolerancję, jeśli w centrum znajdzie się człowiek, to nieuchronnie zbliża to ludzi różnych kultur, różnych środowisk, a więc i różnych narodów”[51]. Demokracja pozostaje więc warunkiem wstępnym rozwiązywania problemów narodowościowych. „Jugosławia musi być przede wszystkim demokratyczna, reform demokratycznych nie można odkładać. Jugosławia gwarantująca prawa człowieka byłaby realnie stabilna. Tworząc prawdziwie liberalno-demokratyczne instytucje, relacje między narodami faktycznie by się zmieniły. Załóżmy, że koniec kontroli nad mediami natychmiast uspokoiłby konflikt serbsko-chorwacki, wówczas łatwiej dochodziłoby się do prawdy, i tym samym i do rozwiązania problemu. Koncepcja suwerenności zakładałaby także, że całe społeczeństwo realnie byłoby reprezentowane w parlamencie, a więc opozycja funkcjonująca poza systemem znalazłaby swoje miejsce nie na ulicy, ale w parlamencie”[52].

A. Đilas, podobnie jak jego ojciec, stał na stanowisku nienaruszalności granic między republikami. Ustanowione przez komunistów, były w dużej mierze arbitralne, niemniej wymieszanie ludności powoduje, że nie ma możliwości ustalenia innych granic, lepszych dla wszystkich narodów. W 1990 r. Aleksa prognozował, że w najbliższym czasie dojdzie do pogorszenia relacji między narodami, szczególnie Chorwatami i Serbami, jak i do większej liczby konfliktów z użyciem siły. „Ale po 2–3 latach będzie lepiej. Duch nietolerancji osłabnie, głównie z tego powodu, że dostrzeże się niemożliwość realizacji ekspansjonistycznych nacjonalnych programów”[53]. Niestety, A. Đilas w swoich profetycznych wizjach dramatycznie się pomylił i absolutnie nie docenił siły nacjonalizmów, przez tyle lat tłumionych przez komunistyczne władze.

* * *

A. Đilas należy bardziej do grupy politycznych emigrantów niż do dysydentów, ale jest oczywiste, że poglądami i sympatiami wiążemy go z opozycyjną demokratyczną lewicą Belgradu. Przytoczone fragmenty doskonale oddają iluzje serbskich demokratów, wierzących w cudowne działanie demokracji, którą faktycznie mało znali. M. Đilas, D. Ćosić i A. Đilas mieli zbyt mało doświadczeń z systemem, który tak wielbili. Nie znali mechanizmów ustroju demokratycznego, w którym na wyniki wyborów w dużym stopniu wpływa wielkość nakładów finansowych przeznaczonych na kampanię, co z kolei oligarchizuje system polityczny.

[51] A. Đilas, *Razgovori za…*, s. 32.
[52] *Tamże*, s. 130.
[53] *Tamże*, s. 79.

Spotykając się z liderami partyjnymi z państw demokratycznych tamtego okresu z całą pewnością dostrzegali w nich inteligentnych rozmówców, faktycznych intelektualistów, odpowiednio reprezentujących swoje narody. Wychodzili też z błędnego przekonania, że w warunkach demokracji oni, jugosłowiańscy demokraci, i – szerzej – elity intelektualne, w warunkach wolności i braku u władzy komunistycznych aparatczyków, będą decydować o sprawach państwowych. Nie zdawali sobie absolutnie sprawy z zagrożenia ze strony ruchów populistycznych czy skuteczności politycznego marketingu, co nierzadko prowadzi do tego, iż mierni działacze osiągają wysokie stanowiska. Serbowie nie do końca rozumieli również, że demokracji towarzyszy ekonomia kapitalistyczna, która powoduje powstawanie dużych wykluczonych grup społecznych, a modyfikacja tego systemu powoduje z kolei przyrost nieefektywnej biurokracji. Oczywiście, socjalizm jugosłowiański przedstawiał o wiele gorszy system polityczno-ekonomiczny, i jedynie przy takim porównaniu ustrojowym, demokracji i totalitaryzmu, przewaga w pełni należała do tego pierwszego.

Serbscy opozycjoniści nie doceniali faktu, że narody słoweński i chorwacki swoje geopolityczne interesy utożsamiały z jak największym oddaleniem się od Belgradu, a wspólne państwo rozumiano tam jako próbę ugruntowania dominacji Serbów nad mniejszymi narodami. Tworzyli koncepcje geopolityczne nie biorąc pod uwagę siły oddziaływania nacjonalistów czy haseł nacjonalistycznych używanych przez populistów.

Przy analizie myśli i działań belgradzkiej demokratycznej opozycji zastanawia fakt, że była to jedna z niewielu sił politycznych, której zależało na utrzymaniu integralności jugosłowiańskiej federacji. Jest oczywiste, że Jugosławia jako państwo realizowała serbski interes narodowy – utrzymania Serbów w jednym państwie. Analizując działania demokratów widzimy jednak, że nie to było dla nich najważniejsze. Ważniejsze było przecież wciągnięcie narodu serbskiego na wyżyny jego możliwości cywilizacyjnego oddziaływania na bałkańskie otoczenie, uzyskania statusu faktycznej kulturalnej stolicy Bałkanów Zachodnich, ośrodka postępowej myśli, inwestycji w kulturę i sztukę, otwartości na różnorodność. Jedną z myśli D. Ćosicia było również wprowadzenie systemu demokratycznego w wersji jeszcze doskonalszej od tego znanego z Europy Zachodniej, a więc połączenia dobrych cech socjalizmu z polityczną wolnością.

Koncepcje demokratów zakończyły się porażką. Nie docenili oni łatwości przekazywania prostych, nacjonalistycznych sloganów i ich absorpcji w społeczeństwie. Opozycjoniści zdziwiliby się też widząc, jak takie hasła rozprzestrzeniają się w społeczeństwie demokratycznym, gdzie panuje pluralizm poglądów i możliwość swobodnego ich głoszenia. Ich głos pozostanie jednakże ważny z punktu widzenia starań na rzecz utrzymania nieistniejącego już państwa, odgrywającego długo dominującą rolę na Półwyspie Bałkańskim, z której to roli elity narodowe samodzielnie zrezygnowały.